

Coraz ciekawiej robi nam się w polskiej polityce. Prezydentem został jeszcze kilka miesięcy temu szerzej nieznany polityk, a wszystkie nasze problemy rozwiąże „nowość na polskim rynku politycznym” - Paweł Kukiz i jego nieistniejące ugrupowanie. Tak przynajmniej wynika z różnych rankingów i ocen głównych graczy politycznego parkietu. Najlepszy polityk na czas kryzysu na Ukrainie? Paweł Kukiz. Największy patriota? Paweł Kukiz. Kto wzbudza największe zaufanie? Kto rozumie nasze potrzeby? Kto jest najuczciwszy? Kto jest silny i zdecydowany? Kto jest nam najbliższy? To Paweł Kukiz, który uzyskał wyniki nawet o kilkadziesiąt procent wyższe, niż starzy, mniej lub bardziej zasłużeni, polityczni „wyjadacze”. Skąd takie poparcie dla kogoś, kto w polityce zarówno krajowej jak i międzynarodowej jest kompletnym nowicjuszem? O którego zapleczu, z jakim miałby budować naszą szczęśliwość, zupełnie niczego nie wiemy? Który mimo zapewnień o antysystemowości już buduje system, co do którego wnoszą zastrzeżenia ludzie, tworzący miesiąc temu razem z nim to pospolite ruszenie? Coś mi podpowiada, że to przez „polityczny atawizm”.